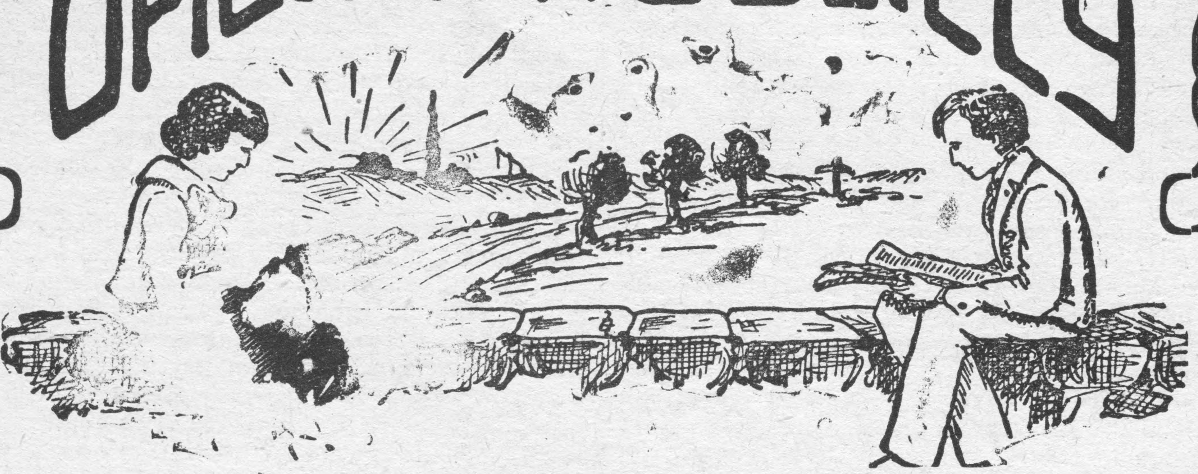
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok X. **Nowemiasto, dnia 27 czerwca 1933.** **Nr. 12**

Or-Ot.

Niewiast polskich serca święte.

Od początku dziejów naszych,
Od uwicia gniazdek laszych,
Odkąd białe orły słyną,
Bujające nad krainą,
Odkąd żyje polska strzecha,
Polskich pieśni lecą echa, —
Lśnią, jak gwiazdy wniebowzięte,
Polskich niewiast serca święte.

Owe Kingi, Salomeje,
Z których Boża cnota wieje
I Jadwigi nieskażone,
Dziś noszące z gwiazd koronę,
I te, które syny swoje
Na śmiertelne słały boje,
W mocy swojej niepojęte,
Polskich niewiast serca święte.

Ach i dzisiaj z równą mocą,
Blaskiem cnoty nam migocą,
Przepojone wszystkie wiarą,
Rozświetlają dolę szarą.
Jak anioły nieskalane,
Duszą całą wzwyż podane,
W mękach życia nieugięte —
Polskich niewiast serca święte.

230 rocznica urodzin Marji Leszczyńskiej,

Polki na tronie francuskim.

Marja Leszczyńska, córka tego, któremu naród dwukrotnie oddawał koronę, a którą zmuszony był zwrócić przemocą, urodziła się w Poznańskiem 23 czerwca 1703. Dziecięce lata przepędziła wśród niebezpieczeństw i trwogi, które z ojcem, miotanym przez zawzięty los, dzieliła. Kiedy król Stanisław opuścił rodzinną ziemię, aby zagranicą szukać schronienia, towarzyszyła mu na wygnanie cała rodzina. Zamieszkał w ofiarowanem mu przez Karola XII, króla szwedzkiego, księstwie Dwóch mostów — lecz po jego śmierci, gdy nadzieje powrotu do kraju upadły przeniósł się 1719 r. do Francji. Osiadł za pozwoleniem rządu w Weissenburgu, w Alzacji.

Jako czuły ojciec czas swój poświęcał kształceniu córki. Wzorując się na pięknych przykładach rodziców, wcześnie już pokochała Marja Boga i cnotę, a uczucie to kierowało jej sprawami. Na tej zasadzie rozwijając umysł, pociechą była dla rodziców, osładzała im chwile wygnania, a wszyscy, którzy ją znali, uwielbiali piękne jej zalety i dziwili się postępom w naukach. Władała np. 6 językami.

Wśród wielu pretendentów do jej ręki znalazł się i król francuski Ludwik XV. Marja miała 22 lat i była o 7 lat starszą od króla, gdy powiernik jego, kardynał de Rohan, wielki przyjaciel Leszczyńskich, przybył prosić o rękę królewny. Leszczyński po naradzie z żoną i uległą zawsze córką, zezwolił na to małżeństwo. Po 7 miesiącach wyprawił Ludwik do Stanisława uroczyste poselstwo, prosząc publicznie o rękę Marji.

Niemałe zdziwienie zapanowało w Europie, gdy gruchnęła wiadomość, że król francuski zaślubia królewnę polską, bez bogactw i nie słynącą z piękności. Była niskiego wzrostu, rysów twarzy nieregularnych, miała jednak wiele wdzięków, bo dusza jej szlachetna malowała się w spojrzeniu, a nadobny uśmiech, dowcip i słodych charakteru nadawały jej powabu. Przejęta ważnością przyjętych obowiązków, na kilka dni przed ślubem schroniła się do klasztoru dla rozważań.

Dn. 14 sierpnia nastąpił ślub, książe Orleanu zastępował króla Ludwika. Po odebranem błogosławieństwie rodziców wyjechała Marja do stolicy, wszędzie przyjmowana z największemi honorami, gdyż ujmowała łagodnością swoją serca otoczenia. W Fontainebleu odbyło się z przepychem wesele, a następnie koronacja. Na prośbę Marji ojciec skreślił i przesłał jej różne wskazówki, czytała je często królowa, stosowała się do nich w całem swem postępowaniu, a od czasu wstąpienia na tron do ostatniej chwili życia była wzorem najwyższych cnót, tak, że Francuzi od początku „dobrą królową" ją nazwali. Potrzebującym pomocy, m. in. i Polakom, przybywającym do Francji, nigdy jej nie odmawiała, a raz na uwagę swego spowiednika i jałmużnika ks. Trąbczyńskiego, że dochody nie wystarczą na takie wydatki, odpowiedziała: „Cały majątek matki, nie jestże dziatek własnością?" Po matce swej w r. 1747 odziedziczyła znaczne dobra, które obróciła na fundacje misjonarzy w Polsce i na drukowanie książek dla ludu. Do spraw politycznych w kraju nigdy się nie mieszała. W smutkach, do których Ludwik i rozluźnione życie dworskie zbyt często dostarczały powodu, pociechą dla niej były 3 razy tygodniowo odbierane od ojca listy, jego odwiedziny, sztuka malarska, muzyka, czytanie pożytecznych dzieł, roboty ręczne. Kościoły stolicy Francji przechowują rąk jej prace. Największą jednak pociechę znajdowała królowa w dzieciach, w sześciu córkach i synie. Cztery córki zostały oddane do klasztoru, pod okiem zaś matki kształciły się dwie z synem, który jaśniał przymiotami serca i umysłu i rokował najświetniejszą przyszłość. Zgasł jednak młodo ku wielkiej boleści niepocieszonej matki. Od jego śmierci i jej siły gasły zwolna. We 2 lata później, w 63 roku życia, 24. 6. 1768 to wielkie miłością i poświęceniem serce bić przestało.

Opłakiwała Francja „świętą królowę", która tak zaszczytnie uosabiała typ polskiej niewiasty skromnością, cnotą, sercem, pełnem zalet.

Marszałek Richelieu pisze o Marji w swych pamiętnikach, że „ze wszystkich zabaw publ. jedynie uczęszczała na koncerty. Wydatki swego dworu uważała za niepotrzebny ciężar dla kraju, uważając pieniądze za owoc krwawego potu ludu. Każdy uciśniony niedostatkiem, chorobą, wiekiem, każdy uczący się młodzieniec lub rzemieślnik śmiało mógł liczyć na jej miłosierdzie. Zakładała domy pracy dla robotników, przytułki, szkoły dla sierot. Król dziwił się wystarczającej na wszystko hojności swej żony, której nie wspierał". Listy jej atoli świadczą, że brała dla swych ubogich miesięczną pensję od ojca; gdy w r. 1757 nastał głód i wielka nędza we Francji, prosiła go o udzielenie jej pieniędzy kilka miesięcy naprzód, a na pokrycie długów zbyła swe kosztowności, zastępując je fałszywemi.

O Marji Leszczyńskiej powiedziano najsłuszniej, że jej żywot był ciągłą modlitwą.

*

„Pamiętaj, że głos ludu jest głosem Boga. Prowadź się więc tak, błagam cię o to, jakbyś miała obowiązek najmniejszemu z poddanych zdawać sprawę ze swych czynności i jakby ów lud, który nieustannie na cię patrzy, zawsze był twym sędzią. Cały świat sądzi według mniemania ludu i lud tylko może cię uczynić nieśmiertelną w potomności. Jego sąd jest tem straszniejszy, im są szacowniejsze jego pochwały.

Spełnij nadzieję, jaką lud w tobie położył, a to przez łaskawość i sprawiedliwość. Nagradzaj zasługi, a wykorzeniaj przywary. Pocieszaj zasmuconych i ochraniaj uciśnionych. Doprowadź tę cnotę do najwyższej doskonałości".

(Jedna z rad króla Stanisława dla córki).

Kobiety, o których dobrze mówią po śmierci, to kobiety, o których najmniej mówiono za życia.

Marja Leszczyńska.

Sztuczny śnieg w górach angielskich w lecie.

Z Londynu donoszą: Pewien angielski organizator rozmaitych imprez rozrywkowych, zapowiada, iż w różnych miejscach wycieczkowych w górach stworzy tego lata sztuczny śnieg, aby w ten sposób turystom angielskim zaoszczędzić podróży do Alp.

Na eksperyment ten przewidziane są przedewszystkiem miejsca wycieczkowe na stokach góry Snodon, gdzie znajdują się wielkie luksusowe hotele.

Zmysł czasu u ludzi i zwierząt.

Psycholog niemiecki G. A. Brecher przeprowadził ostatnio interesujące eksperymenty na temat zmysłu czasu u ludzi i u zwierząt. Każdy gatunek posiada swój własny czas, biegnący prędzej lub wolniej, odpowiednio do ilości wrażeń zmysłowych, odbieranych w ciągu sekundy.

Minimalny czas, który musi przeminąć, abyśmy mogli odróżnić dane wrażenie zmysłowe od wrażenia poprzedzającego, nazywa Brecher „momentem". U człowieka wynosi moment ośmnastą część sekundy, ponieważ więcej niż 18 wrażeń nie jest on w stanie odróżnić w ciągu jednej sekundy. Tyczy się to wrażeń słuchowych, świetlnych, a nawet dotykowych.

U ślimaka wynosi moment tylko $^1/_4$ sekundy. Ciekawem jest, że u pewnej ryby indyjskiej, zwanej „rybą wojowniczą", zdołał Brecher na podstawie pomysłowych eksperymentów stwierdzić moment dwa razy mniejszy, od momentu człowieka, mianowicie $^1|_{30}$ sekundy.

Na podstawie powyższych wyników twierdzi Brecher, że bieg czasu jest subjektywnie najszybszym u ślimaka, ponieważ bieg tam mierzy się ilością odniesionych wrażeń. Bieg czasu u człowieka jest około 5 razy powolniejszym od biegu czasu ślimaka, a dwa razy szybszym niż bieg czasu u ryby indyjskiej. Gdybyśmy zaś mogli odbierać w ciągu sekundy 1000 razy więcej wrażeń zmysłowych, wówczas moglibyśmy wprawdzie śledzić bieg kuli karabinowej, atoli ruchy w życiu codziennem byłyby tak powolne, że nie zauważylibyśmy ich wcale. Najciekawszem jest, że ślimakowi nie wydają się jego ruchy tak powolnemi, jak nam.

Dziecko — zgrzybiałym starcem.

Do rzędu najosobl. chorób na szczęście rzadko spotykanych, na które medycyna nietylkonie znalazła dotąd leku, należy t. zw. „choroba Warena" Zapadają na nią dzieci już od najwcześniejszej młodości, nieomal w kolebce i umierają wśród objawów, które można tylko zaobserwować u osób bardzo wiekowych, o zużytym doszczętnie organiźmie.

Pewien chłopiec nazwiskiem James Anderson, dotknięty wspomnianą chorobą, dożył lat jedenastu, lecz już w trzeciej wiośnie życia był umysłowo i fizycznie nadzwyczaj rozwinięty. Jako 6-cio letnie dziecko uchodził za fenomen natury i zdumiewał dojrzałością intelektualną i fizjologiczną nietylko swe najbliższe otoczenie, ale badających go mężów nauki, zjeżdżających się z wszystkich stron świata. Nagle chłopczyk począł gwałtownie siwieć; równocześnie wzrok słabł coraz bardziej, na twarzy pojawiły się zmarszczki i charakterystyczne brózdy, a chód jego stał się ociężałym, niczem jakiegoś starca. Niebawem i pamięć zaczęła zawodzić, a już w 9-tym roku życia chłopak był całkowicie zdziecinniałym staruszkiem i zmarł, a raczej zgasł, skutkiem zupełnego zaniku sił wszystkich żywotnych.

Inny, niemniej charakterystyczny wypadek zdarzył się w angielskiej miejscowości Hackney. Tam ośmioletni chłopiec, dotknięty chorobą „Warena", zmarł również na uwiąd starczy, przyczem sekcja zwłok ujawniła, że serce, płuca oraz mózg dziecka posiadały wszystkie cechy, znamionującego człowieka, który dożył conajmniej 80 lat.

Wrócił do szkoły w 75 roku życia.

Do szkoły powszechnej w Tynypandy (Południowa Walja) zgłosił się niejaki p. Woodward, 75-letni handlowiec miasteczka Pontree. Niezwykle sędziwy uczeń oświadczył kierownikowi szkoły, że gdy przed 62 laty opuścił, z powodu złego stanu zdrowia, szkołę powszechną, nie zdążył był posiąść dostatecznie sztuki poprawnego pisania. Staruszek nigdy nie umiał stawiać prawidłowo kropki i przecinka. To zatruwało mu właśnie życie i narażało na ośmieszanie się ze strony „uczonych" jego kolegów i znajomych. Wzruszony tem spóźnionem poczuciem potrzeby wiedzy, kierownik szkoły przyjął sędziwego ucznia i posadził go między „najstarszych" kolegów, liczących po 12 wiosen życia.

Złoto w wodach morskich i rzecznych.

Oddawna już stwierdzono istnienie złota w wodach mórz i rzek.

Prof. Haber w Niemczech obliczył, że wody Renu niosą do morza w każdym metrze sześciennym trzy tysiączne części miligrama złota. Ilość ta jest śmiesznie mała. Nawet najczulsza waga apteczna zaledwie zdołałaby odróżnić ją od pyłków kurzu.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że taka duża rzeka jak Ren przynosi w ciągu sekundy przeszło 2000 metrów sześciennych wody do morza, a więc te najdrobniejsze ilości złota, rozpuszczone w wodzie, wynoszą w ciągu roku 200 kilogramów złota, a to już przecież dużo.

Dotychczas nie został jeszcze wynaleziony aparat do wydobywania złota z fal wodnych.

Uczeni jednak pracują ciągle nad skonstruowaniem jakiejś gąbki, któraby pochłaniała złoto z przepływającej wody.

Drzewo, które płacze krwawemi łzami.

Jeden z amerykańskich naturalistów, podróżując po Grecji, zauważył przypadkowo niedaleko ruin starożytnego Akropolisu w Atenach kilka okazów ciekawych drzew, które, gdy dojrzewają, płaczą krwawemi łzami. Rośliny te, gdyż drzewa te wyrastają z ziemi co roku w pierwszych dniach czerwca i bardzo szybko przybierają formę drzew, od połowy pnia uwieńczone są koroną gałęzi. Po kilku tygodniach na końcach tych gałęzi tworzą się narośle gąbczyste, które zakwitają i pokrywają się masą drobniutkich, szkarłatnego koloru kwiatuszków. Gdy dnie są zupełnie pogodne i słońce przygrzewa, pod wieczór z tych szkarłatnych kwiatków padają na ziemię krople czerwonego płynu, zupełnie podobnego do krwi. Gdy lato się kończy, drzewo stopniowo przestaje wydawać ten płyn, aż nareszcie zaczyna więdnąć, gałęzie odpadają, a cały pień przygina się ku ziemi, aby po paru dniach zupełnie zamrzeć. Pień tych roślin jest wewnątrz pusty. Krajowcy nazywają te rośliny „Drzewem przeznaczenia" albo „krzewami krwawo płaczącemi".

Skrzypce z zapałek.

Dwaj Budapeszteńczycy Erno Navratil i Stevar Kovacs wykonali skrzypce, do których budowy użyli 10.000 zapałek. Skrzypce posiadają bardzo piękny dźwięk. Na pudle wyrzeźbiony został samolot „Sprawiedliwość dla Węgier", na którym lotnik Enders przeleciał Atlantyk.

Otwarcie największego tunelu.

W Santiago de Chile odbyło się uroczyste otwarcie największego tunelu w Ameryce Poł., który stwarza nową linję komunikacji kolejowej pomiędzy Chili i Argentyną. Tunel, który nosi nazwę „Las Raices" od pasma Kordyljerów tej samej nazwy, przez które przechodzi, ma 4.560 metrów długości i został wykuty w skałach na wysokości 1.010 metrów nad poziomem morza, w odległości 39 km. od miejscowości Curacautin.

Rozpowszechnianie języka angielskiego na całym świecie.

W szwedzkim dzienniku „Współpraca Międzynarodowa" ukazał się artykuł, którego autor dowodzi, że język angielski będzie w krótkim czasie językiem międzynarodowym. Autor artykułu twierdzi, iż nowe pokolenie interesuje się żywo językiem angielskim, który coraz bardziej wchodzi w użycie na całym świecie.

Pisarz szwedzki stwierdza, że języka angielskiego jako ojczystego używa przeszło 220 miljonów ludzi, czyli prawie jedna dziewiąta część ludn. kuli ziemskiej. Ponadto w wielu krajach używany jest on jako język pomocniczy i stanowi on ogniwo językowe pomiędzy ludami różnych ras i państw. W wielu krajach język angielski wprowadzony jest do szkół już w nauczaniu początkowem. Ponadto do rozpowszechnienia języka angielskiego przyczyniły się w niemałym stopniu filmy dźwiękowe i mówione.

Lidzba lekarzy w poszczególnych państwach.

Jak wynika z ostatniej statystyki, opracowanej przez międzynarodowy Związek lekarzy, liczba ludności, przypadającej na jednego lekarza, przedstawia się w poszczególnych państwach następująco: Austrja 837, Hiszpanja 1000, Anglja 1069, Węgry 1100, Szwajcarja 1140, Grecja 1166, Niemcy 1237, Danja 1346, Estonja 1411, Francja 1546, Polska 3100, Jugosławja 3450.

Paganini i nowobogaccy.

Słynny skrzypek Paganini otrzymał kiedyś zaproszenie na obiad, do pewnych dorobkiewiczów, List zawierał wymowne post-scriptum:

— „Niech pan nie zapomni przynieść skrzypiec".

Paganini domyślił się oczywiście, że państwu X chodziło głównie o produkcje muzyczne, to też odpisał im w następujący sposób:

— Żałuję bardzo, że nie mogę skorzystać z tak miłego zaproszenia, natomiast posyłam państwu moje skrzypce, które mają dzisiaj wolny wieczór.

Sprytny Jaś.

Jaś zbroił i tatuś gniewa się bardzo:

— Smyku jeden, wartoby cię raz dobrze wytrzepać.

Jaś przez łzy robi ze skromną minką uwagę:

— Tatusiu, kiedy ja źle zrobiłem, to nie zasłużyłem, żeby mi tatuś dobrze robił.

I rozumuj tu z takim Jasiem.

Przy wodospadzie Niagary.

Turysta do przewodnika:

— Czy zbliżamy się do wodospadu?

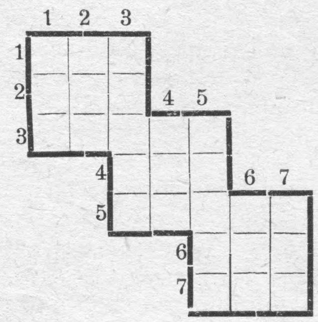
Przewodnik: Tak, jesteśmy już blisko, a jeśli te panie zechcą umilknąć na chwilę, usłyszy pan zaraz potężny łoskot spadających fal.

Zadanie konikowe.

Kto	rze	mo
le	*	chce
szcze	że	wie

Schody magiczne

 uł. K. W.



W podaną figurę należy wpisać 7 wyrazów: 5 trzyliterowych i 2 pięcioliterowe o poniższem znaczeniu. Wszystkie słowa czytają się pionowo i poziomo jednakowo.

Znaczenie wyrazów:

1. Część sztuki. 2. Pytajnik. 3. Rodzaj walizki. 4. Inaczej las. 5. Sidło. 6. Miasto w Finlandji. 7. Pora doby.

Rozwiązanie szarady z Nr. 10.

Młot.

nadesłali: Aga, Balladyna, Czarna perełka, J. D., Echo z za gór, Ela E-ska, Fircyk z Lubawy, Francio z Lubawy, Gorliwa czytelniczka, Hajduczek, Icek, Kordjan z Lubawy, Liljana, Lotnik z pod Lidzbarka, Marysia i Nastek z Jamielnika, Otylka z Radomna, Ryś z Lubawy, Stały czytelnik, Szaradzista, Zawisza Czarny.

Rozwiązanie konikówki.

Gra w zielone jest tak stara,
Jak ludzkiego serca bicie,
Zawsze jakaś młoda wiara,
Sny goniąca po błękicie.
Zawsze ufność w słońca świty
Wśród jesiennych dni zawiei,
Pokazuje niespożyty
Wiecznie świeży liść nadziei.

nadesłali: Balladyna, Echo z za gór, Fircyk, Gorliwa czytelniczka, Myśliwy z nad Drwęcy, Ryś z Lubawy, Rózia z pod Działdowa, Stały czytelnik, Zawisza Czarny.

W szkółce żydowskiej.

— Mojsie! ile jest gatunków zwierząt?

— Trzy: mięsożerne, trawożerne i koszerne.

Do czego służy nos?

— A zatem uszy służą do słuchania, oczy do patrzenia palce do dotyku. A nos do czego służy? Odpowiadaj Gapski!

— Do wycierania.

Nauczyciel do ucznia: — Jasiu, powiedz mi, co to jest wiatr?

Uczeń: — Wiatr, wiatr, panie psorze — jest to powietrze, któremu się spieszy...